Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 37 Lwów, piątek 16 lutego 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

W czwartym dniu wojny domowej w Austrji

Czwarty dzień szaleje „nad modrym Dunajem“, okropna w zniszczeniach **wojna domowa.** Walki na barykadach w ciągu czterech rewolucyj paryskich od 1789 po 1871 r. wydają się w porównaniu z nią dziecinną zabawką.

Dollfuss, Fey i spółka zachowują się nie jak rząd tłumiący powstanie w kraju, nad którym chce i nadal panować i stara się go nie niszczyć, ale jak **barbarzyńscy najeźdźcy** w „Feindeslandzie“, który się z lekkiem sercem zamienia w pustynię, gdy idzie o zdobycie „punktu strategicznego“.

Jak Japończycy w Szanghaju dokonywują masowej **rzezi kobiet i dzieci.** Cała potęga państwa i nowożytnej techniki wojennej, nieskrępowana **ani jednym atomem nowożytnej kultury czy ludzkich uczuć,** nieobcych nawet średniowieczu, zmaga się w walce na śmierć i życie z proletarjatem austrjackim. — Zmaga się, **nie zmiażdżyła jeszcze.**

NA FRONCIE

Pod koniec 3-go dnia walk według komunikatu rządowego ze środy 10-ta wieczór już po upadku Floridsdorfu, który miał miejsce o g. 3 popołudniu, front bojowy **otaczał Wiedeń z 3 stron:** od północy, wschodu i południa; Simmering i Meidling były wciąż w rękach robotników, a na odcinku floridsdorfskim Schutzbund **przeszedł do ofenzywy** i w kilku punktach **wyparł armję rządową** ze świeżo zajętych pozycyj.

Na prowincji miasta jak Wiener Neustadt, Bruck nad granicą węgierską, **Steyer z olbrzymią fabryką broni** w rękach powstańców, w Gracu stan podobny **jak w Wiedniu.**

Prawie cała dolna i górna Austrja oraz Styrja bądź w rękach powstańców, bądź w ogniu walki, powstanie wybuchło i w Salzburgu. Schutzbund zdobył koszary żandarmerji, w Edenbergu oddziały policji i żandarmerji **kapitulowały.**

ŁASKA!

A o godzinie 11 w nocy ogłosił Dollfuss przez radio imieniem rządu:

„Ktokolwiek od chwili obecnej, t. j. środy wieczora godz. 11 odstąpi od dotychczasowego nieprawnego i wrogiego usposobienia i jutro, t. j. dnia 15 lutego między godz. 7 a 12-tą przedpołudniem zgłosi się u miarodajnych władz, **zostanie przyjętym i może liczyć na pardon.** Po godz. 12-tej w południe pod żadnym pozorem nie znajdą już przebaczenia.“

Jeszcze w środę rano zapowiadano **bezlitosne wytępienie** wszystkich „buntowników“, nie było mowy o „przebaczeniu“, jak nie było mowy o „łasce“... w poprzedzającą niedzielę. Wilk staje się łaskawy w miarę, jak mu krew upływa.

MOBILIZACJA?

Wojna! Już we wtorek próbowano czegoś w rodzaju mobilizacji. Wydano odezwę do byłych kombatantów, **by zgłaszali się do walki** „w obronie ładu“. Wojna, w której jak, i w światowej

łuny się wkoło szerzą,
na gruzach twierdz zwalonych
zwęglone trupy leżą...

tylko, że w wojnie światowej nie mordowano przynajmniej jeńców.

Jakkolwiek zakończy się ta potworna wojna dziś już dała światu wielką naukę.

NOLI METANGERE PROLETARJATU

Dowiedziała się Europa, że tam, gdzie klasa robotnicza jest zorganizowana, uświadomiona i nie rozsadzona przez komunizm, tam próba wprowadzenia dyktatury jest **bardzo ryzykownem** przedsięwzięciem, że tu liczyć się trzeba nietylko ze strajkiem generalnym lub pochodem demonstracyjnym, który można zakończyć rzezią bezbronnych manifestantów i opluwać ich potem, że „uciekali jak zające“, ale **z wojną** wraz z jej wszystkiemi komplikacjami, gdzie leje się krew **nietylko robotnicza,** ale i oficerska nawet, gdzie policja i wojsko i bandy faszystowskie razem mogą się okazać niedość silne liczebnie i trzeba mobilizować te właśnie pogardzane masy, którym się prawa do rządzenia państwem zaprzecza na rzecz „silnych ludzi“ z karabinami w rękach.

Dowiedziała się Europa, że niedość „wyłączyć parlamentaryzm“, by 40 procent ludności wyrzucić za nawias życia politycznego, że organizacja klasy robotniczej to nie jajko, które się tłucze, gdy w nie uderzyć, ale **bomba,** która uderzona wybucha, rozsadzając wszystko dokoła siebie.

CZYN A FRAZES

I dowiedzieli się zarówno wrogowie klasy robotniczej, jak i ona sama, że „sparlamentaryzowanie“ i brak frazesu rewolucyjnego u partji socjalistycznej nie oznacza wcale, by ona była mniej zdolną do walki zbrojnej. **PRZECIWNIE.**

W Niemczech 5 i pół miljonowa partja komunistyczna, partja frazesu rrrewolucyjnego, której wodzowie mieli co trzecie słowo w ustach „krew“, a co czwarte „pod ściankę“, która posiadała **olbrzymie składy broni,** skonfiskowane potem przez hitlerowców, dała się wdeptać w ziemię, **nie zagiąwszy nawet palca do oporu,** nic próbując oddać bodaj jednego strzału z tych dziesiątek tysięcy karabinów, magazynowanych niewiadomo poco.

Komuniści **uniemożliwili** partji socjalistycznej walkę czynną przeciągając frazesem rrrewolucyjnym do swego obozu **młodzież,** a sami...' stawiali się grzecznie na policję, zapewniając o swojej niewinności.

Austrjacka partja socjalistyczna była partją do szpiku kości **DEMOKRATYCZNĄ I PARLAMENTARNĄ.** Była gotową na wszystkie ofiary dla uratowania proletarjatowi austrjackiemu możliwości spokojnego rozwoju w ramach **republiki.** Była też jako „socjalfaszystowska banda sługusów kapitalizmu“ opluwana przez wszystkich komunistów i komunizujących.

I ona to właśnie dała światu przykład czynu rewolucyjnego bez rrrewolucyjnego frazesu.

Na barykadach stoi dziś, **jeśli nie leży pod jej gruzami,** żaden z tych, którzy nie ustawali w rzucaniu gromów (słownych) na każdą próbę zapobieżenia katastrofie i wołali o natychmiastową zbrojną rewolucję bez żadnego czekania, lecz **OTTO BAUER,** ten przez całą komunistyczną i komunizującą prasę łżony za swoje stanowisko na wiedeńskim kongresie Międzynarodówki tow. Bauer.

Czyn i frazes rozeszły się, jak zwykle, w diametralnie przeciwne strony.

Czwarty dzień zmaga się proletarjat austrjacki z przemocą materjalną i — nie daje się ugiąć. **Na marne jego wysiłek nie pójdzie napewno.**

W. J. G.

Łajdackie metody

Nie lubimy używać tego rodzaju wyrażeń, tembardziej, że łajdactw u nas dzieje się tyle, że nie starczyłoby nawet w bogatym języku polskim odpowiednich na ich określenie wyrażeń. To jednak, co „Kurjerek“ wyczynia na temat walk w Austrji, nie pozwala na łagodniejsze wyrażenie się. Zarówno „Kurjerek“, jak i jego południowe wydanie „Tempo“ używają sobie na socjalistach na całego, kłamiąc w najbezczelniejszy sposób, fabrykując zmyślone i w redakcji sfabrykowane wiadomości, które zaopatrują w uwagi w znanym swym stylu.

Specjalnie ta dobrana para uwzięła się na tow. Ottona Bauera, którego szkaluje w niesłychany sposób, wiedząc, że w obecnych warunkach nie może się bronić. Pomijając stek nonsensów na temat rodziny tow. Bauera i jego żony, z lubością „Kurjerek“ i „Tempo“ kilka razy z rzędu ogłosiły, że tow. Bauer i Deutsch uciekli do Czechosłowacji, że „podżegali“ robotników do walki, a sami wynieśli się w bezpieczne miejsca i t. d.

Wobec tego stwierdzamy, **że zarówno tow. Otto Bauer** (który zresztą wojskowemi zagadnieniami nigdy się nie zajmował), **jak i tow. Juljusz Deutsch,** naczelny komendant „Schutzbundu“, **nigdzie z Austrji** nie wyjeżdżali, że **przebywają na terenie Wiednia i na odmiennych stanowiskach biorą udział w walkach.**

Można zrozumieć, że rząd Dollfussa usiłuje zohydzić przywódców socjalistycznych w oczach świata, przedstawiając ich jako tchórzów, opuszczających swych towarzyszów, ale dlaczego „Kurjerek“ — powtarzamy: „z lubością — drukuje ze swoim sosem te rządowe kłamstwa? Można przecież być przeciwnikiem socjalizmu, a być dżentelmenem wobec przeciwnika — tego zróżniczkowania widocznie w „pałacu prasy“ niema, tam właśnie na przeciwników politycznych wylewa się kubły pomyj.

„Sprawa, za którą umierają tysiące, nie jest sprawą przegraną"...

Mowa tow. Mieczysława Niedziałkowskiego

PRZECIWKO BUDŻETOWI.

Będziemy, naturalnie, głosowac **przeciwko całości budżetu.** Zależy nam na tem, aby stwierdzić, że głosować tak będziemy nie tylko ze względu na sam charakter budżetu, na jego układ na fundusze dyspozycyjne i t. d. Ktoś bardzo złośliwy określił całą sytuację budżetową jednym lapidarnem zdaniem: **„Panowie B. B. wezmą z kraju tyle, ile się da, a wydadzą na to, na co będą chcieli".** W tych warunkach apel p. Ministra Skarbu do rzeczowej krytyki budżetu — staje się apelem najzupełniej bezwartościowym. My głosujemy przeciw budżetowi przedewszystkiem dlatego, aby dać wyraz **naszemu zasadniczemu stanowisku, wobec całego systemu rządzenia.** Temsamem będziemy się kierowali, głosując **przeciwko poborowi rekruta.**

Dopóty, dopóki trwa obecny system rządzenia nietylko niema mowy o jakiejkolwiek formie jakiejkolwiek współpracy z naszej strony, **niema też mowy przedewszystkiem o jakiejkolwiek drodze wyjścia z sytuacji, o jakiejkolwiek drodze ratunku dla kraju.**

NEPOTYZM.

Pan poseł **Miedziński** onegdaj wykroczył znacznie poza rolę referenta generalnego, gdy polemizował z argumentami moich najbliższych przyjaciół. Nie mam nic przeciw temu, ale sądzę że przez to samo jestem uprawniony do wykroczenia ze swej strony poza ramy trzeciego czytania budżetu. Chciałbym zwrócić uwagę, że nad najbardziej istotnemi naszemi zarzutami nad zarzutami, dotyczącemi polityki społeczno - gospodarczej, i polityki ogólnej, obozu „sanacyjnego" p. poseł **Miedziński** prześlizgnął się, pozostawiając ten problem na uboczu. Stanął w obronie wobec zarzutu osobnego zarzutu **nepotyzmu,** — sformułowanego tak niedwuznacznie w mowie posła **Żuławskiego.** Tutaj dyskusja jest dla p. posła **Miedzińskiego** właściwie bardzo prosta. Przeczytałem uważnie jego mowę w **„Gazecie Polskiej"** i słuchałem jej zresztą uważnie. Spór polega zawsze na tem samem My omówimy że taki czy inny szwagier czy kuzyn został tem czy innem **dlatego,** że jest kuzynem czy szwagrem tego czy innego dostojnika. Pan poseł **Miedziński** odpowiada nam, że został on tem czy innem **pomimo** to, że jest szwagrem czy kuzynem.

Nigdy i nigdzie nikt nie bronił inaczej nepotyzmu. Tu się kończy wszelka polemika, bo na tem właśnie polega całe zagadnienie: **dlatego** czy **pomimo?** Ja panu posłowi **Miedzińskiemu** konceduję tylko 100%-owo jedno miejsce jego przemówienia. Nie wątpię, że p. profesor **Zawadzki** został ministrem skarbu nie **dlatego, że jest moim szwagrem** ale **pomimo,** że jest moim szwagrem. To jest jedyny punkt, który konceduję.

SOCJALIZM WALCZĄCY.

P. pos. *Miedziński* poruszył również przebieg naszego XXIII Kongresu; ograniczył się do logiki formalnej. Postawił sprawę znowu bardzo prosto: czego wy chcecie od nas? My sprawujemy dyktaturę, a wy chcecie sprawować, jesteśmy na tej samej płaszczyźnie etycznej w stosunku do zagadnienia wolności, do zagadnienia systemu rządów. Ale ta logika formalna ma bardzo niewiele wspólnego z rzeczywistą rzeczywistością. I właśnie w tej samej godzinie, kiedy mówił z trybuny tutaj p. poseł *Miedziński,* historja postarała się dać obraz bardzo tragicznej *rzeczywistej rzeczywistości.* Myślę o wypadkach austrjackich. Niesłychana prowokacja wice-kanclerza *Feya* zalała dosłownie krwią nietylko ulice Wiednia, ale wszystkie miasta austrjackie. *I właśnie na tych krwawych ulicach dokonała się jedna rzecz, której olbrzymiej wartości my nawet dziś jeszcze niedoceniamy. Tam padła fikcja wtłaczana w głowy ludzkie od szeregu miesięcy, jakoby ruch socjalistyczny świata nie był zdolny do obrony czynnej.* Pękła fikcja, którą prąd faszystowski żył przez długie miesiące; zniknął argument, że nasza sprawa jest dlatego sprawą przegraną, bo nikt nie staje w jej obronie z bronią w ręku. Austrja robotnicza pokazała jak wiele było nieprawdy w tem twierdzeniu. *Ulice Wiednia krwią zalane tworzą taką samą legendę, jaką była legenda Komuny paryskiej i jakkolwiek potoczą się dalsze tam wypadki, pójdzie ta nowa legenda w najgłębsze masy robotników i chłopów całego świata. Tam na ulicach Wiednia, zadany został śmiertelny cios ideowy prądowi faszystowskiemu; my dziś czujemy dla robotnika austrjackiego, dla poległych naszych tam przyjaciół nietylko największą cześć, ale i wdzięczność najserdeczniejszą, bo SPRAWA, ZA KTÓRĄ UMIERAJĄ TYSIĄCE TO NIE JEST SPRAWA PRZEGRANA.* (Oklaski na ławach PPS.).

SKOŃCZYŁY SIĘ CZASY ŁAGODNOŚCI.

Nie logika formalna rozstrzyga, rozstrzyga coś całkiem innego. My, Socjalizm **europejski, po roku 1918 podjęliśmy ogromny wysiłek, aby umożliwić ludzkości przejście do nowego ustroju bez katastrofy i bez wojny domowej. — Ten wysiłek został zniszczony i zmarnowany nie przez nas** — a, Wy Panowie, jesteście częścią składową tego prądu, który ten wysiłek zniszczył i zmarnował. Nasz zarzut zasadniczy w stosunku do Was polega na tem, że **wciągnęliście Polskę w orbitę prądu faszystowskiego,** a na tej drodze dla Polski niema wyjścia ani ratunku, nasza odwrotna zasada, nasze hasło **Rządu Robotniczo-Włościańskiego** jest tą zasadą i tem hasłem, które dają drogę wyjścia i drogę ratunku ale **przez przebudowę socjalną od samych podstaw;** ten Rząd Robotniczo - Włościański winien być **Rządem prawdziwej siły i prawdziwej woli,** bo **czasy łagodności skończyły się, ale już dla obu stron!** (Oklaski na ławach PPS. i ludowców).

Prawdziwe oblicze Francji

Dzień 12 lutego 1934 r. będzie *epokowym* w dziejach lat powojennych i w historji międzynarodowego ruchu robotniczego. W dniu tym bowiem rozgorzała w połączeniu ze strajkiem powszechnym krwawa wojna domowa w Austrji, we Francji zaś wybuchł strajk powszechny. W Austrji rozpoczęła się generalna rozprawa orężna między faszyzmem i socjalizmem we Francji nastąpiła generalna próba mobilizacji sił antyfaszystowskich, rozległo się pierwsze ostrzeżenie pod adresem rodzącego się dopiero faszyzmu.

Próba ta wypadła *pod każdym względem imponująco.* Tak potężnej manifestacji siły i solidarności mas pracujących Francja dawno już nie przeżyła. Z wyjątkiem kolei, które tylko na chwilę zademonstrowały swą solidarność z ogółem pracujących i niektórych zakładów użyteczności publicznej praca zamarła, komunikacja tramwajowa, automobilowa i autobusowa stanęła sklepy były zamknięte, poczta nie funkcjonowała wcale, a telegraf i telefon tylko w bardzo ograniczonych rozmiarach, pisma — po raz pierwszy od wielu lat! — nie ukazały się. Zarówno w Paryżu, jak na prowincji odbyły się wielkie zgromadzenia i pochody uliczne liczące po kilkadziesiąt a w Paryżu do 150-ciu tysięcy uczestników.

Cechą znamienną strajku francuskiego jest fakt, który w ostatnich czasach da się zaobserwować i w innych krajach, że prowincja spisała się jeszcze lepiej, niż stolica. Uderza to szczególnie we Francji, gdzie dotąd w obrębie Paryża rozgrywały się i decydowały losy przewrotów. W wielkich ośrodkach przemysłowych północy, w Lille, Roubaix, Tourcoing, Armentières, Valenciennes, Arras, Maubeuge, Amiens i in. miastach strajk objął *90 proc. pracujacych.* W portach Dunkierki, Calais, Boulogne wstrzymano zupełnie pracę. W południowej Marsylji strajk był całkowity. Bordeaux zastygł w bezruchu.

Drugą cechą charakterystyczną jest to, że strajk cieszył się *sympatją i w tych sferach, które nie wzięły w nim udziału.* W Lille 30 tys. widzów witało serdecznie 20-tysięczny pochód robotniczy, przeciągający ulicami tego czerwonego miasta. Nawet francuska prasa burżuazyjna musi obecnie przyznać, że ludność w większości swej była po stronie strajkujących.

Jest to fakt bardzo ważny, świadczy bowiem, że Francja nie chce faszyzmu, że faszyzm jest tam tworem sztucznym, artykułem importowanym. Po hałaśliwych demonstracjach monarchistyczno - faszystowskich w Paryżu, prasa reakcyjna — także w Polsce — już tryumfowała, że „ulica" paryska przeszła do faszyzmu. Było to naiwne złudzenie, które prysło zanim jeszcze reakcja ochłonęła z przedwczesnej radości po krwawej demonstracji paryskiej. Strajk powszechny, który miał właśnie wykazać, że ludność Francji jest *wrogo usposobiona* względem faszyzmu, osiągnął ten cel całkowicie.

Ale strajk miał też za zadanie *ostrzec* faszystów przed próbą zaszczepienia faszyzmu we Francji. Strajk był narazie demonstracją pokojową, ale niedwuznacznie dał do zrozumienia, że masy pracujące w każdej chwili staną do walki w obronie swych praw, w obronie Republiki, i wolności, że odeprą każdy zamach reakcji na te zdobycze demokracji francuskiej. Gdy się zważy, że w Niemczech, w ciągu długich miesięcy rządów *Papena, Schleichera* a następnie *Hitlera* niemieckie klasy pracujące nie zdobyły się, niestety, na żaden strajk demonstracyjny przeciw faszyzmowi, że strajk taki conajmniej posłużyłby socjalistom za wskaźnik nastrojów wśród ludności, a temsamem — do orjentacji w akcji własnej, zrozumiemy całą wagę strajku francuskiego.

Że strajk tak znakomicie się udał, przechodząc — jak stwierdził tow. *Jouhaux,* sekretarz generalny klasowych związków zawodowych — najśmielsze jego marzenia, zawdzięczać należy nietylko temu, że masy chciały zamanifestować swą nienawiść do faszyzmu i swe przywiązanie do wolności, ale też tej doniosłej okoliczności, że tym razem wytworzył się prawdziwie *jednolity front* ludzi pracy, jakoteż republikanów i demokratów z obozu mieszczańskiego. Na apel Powszechnej Konfederacji Pracy (Klasowe związki zawodowe) zgłosiły się: Partja Socjalistyczna, neo-socjaliści, lewica republikańska, organizacje robotnicze i pracownicze, urzędnicy i nauczyciele. Komuniści wprawdzie wzięli udział w strajku na własną rękę, wzywając do „zaostrzenia go" — wezwanie to niewielką wyrządziło strajkowi szkodę — ale bądź cobądź do strajku przystąpili. Pokazało się *jak cennem i błogosławionem w skutkach jest hasło wspólnego frontu,* gdy hasło to naprawdę urzeczywistnia się, a nie jest manewrem do rozbijania jedności klasy robotniczej, czy wspólnych wystąpień świata pracy.

Powszechny strajk we Francji poucza wszystkie kraje niedotknięte trądem faszyzmu, że skuteczną z nim walkę podjąć należy *od samego początku, już od chwili, gdy ukazują się pierwsze objawy zarazy,* w przeciwnym bowiem razie choroba może być śmiertelna.

(imb.)

Strajk generalny we Francji

był największą demonstracją robotniczą na terenie Francji w XX wieku

Ostatni strajk generalny we Francji był największą demonstracją robotniczą na terenie Francji w ciągu ostatnich 25 lat.

Według obliczeń generalnej konfederacji Pracy **w samym Paryżu wstrzymało się od pracy miljon osób,** co wynosi **75** proc. wszystkich ludzi pracy.

Jeszcze stosunkowo większy procent robotników strajkowało na prowincji.

Robotnicy budowlani strajkowali w 100 proc.

W przemyśle włókienniczym północnej Francji strajk objął 50 procent robotników, w przemyśle jedwabniczym — 75 proc.

W ciężkim przemyśle 70 proc. robotników porzuciło pracę.

Spokoju prawie nigdzie nie zakłócono. Jedynie w Marsylji doszło do starć. Ogółem na całym terenie Francji zanotowano 2 zabitych i 25 rannych.

Nieco o „intelektualistach"

Przemawiając w zakończeniu dyskusji na kongresie Partji, tow. **Pużak** poruszył m. in. sprawę t. zw. intelektualistów przedstawicieli literatury i sztuki: „Ludzie ci, mówił tow. **Pużak**, „umoralniając" klasę robotniczą i oskarżając ją o brak decyzji i tchórzostwo, uważają za wskazane, z nielicznemi wyjątkami za prząc się za korzyści materjalne do wozu „sanacyjnego". „Klasie robotniczej jeden z bardzo „radykalnych" pisarzy rzucił w twarz znamienne oświadczenie, że gdy on nie będzie służył burżuazji — to klasa robotnicza nie da mu jeść, ani nie sprawi mu butów..."

Oskarżycielskie słowa tow. **Pużaka** są ostre, gorzkie i ciężkie. Tak ciężkie, że pod ich brzemieniem niknie i ulatnia się walor zastrzeżenia o „nielicznych wyjątkach" — bo cóż znaczy, ostatecznie, te wyjątki na tle obserwowanego powszechnie tchórzostwa, oportunizmu i służalstwa? Ale tow. **Pużak**, tak surowo sądząc „intelektualistów", jako wprzęgniętą do rydwanu dzisiejszych zwycięzców klasę czy warstwę miał rację, miał głęboką rację — i wcale się z prawdą nie minął. A sprawiedliwość każe przyznać, że charakter ogólny i zbiorowe tendencje „intelektualistów" takie same są akurat w Polsce, jak gdzieindziej, jak wszędzie.

Historja ostatnich lat kilkunastu dostarcza aż nadto wielu dowodów zupełnej jałowości i nicości t. zw. intelektualistów, jako określonej grupy społecznej całkiem niesłusznie uzurpującej sobie nieraz przywilej przewodzenia w masowych ruchach i prądach wolnościowych z konieczności w dobie dzisiejszej z hasłami przebudowy socjalnej związanych. Wystarczy tu sobie przypomnieć dezorjentację i rozsypkę ideową inteligencji rosyjskiej w obliczu rewolucji 1917 roku, aby zrozumieć jak mało znaczą i ważą „intelektualiści" w ogniu decydujących wydarzeń. Rosyjskie sfery intelektualne — niepodobna temu zaprzeczyć — posiadały wielu wybitnych, zasłużonych dla nauki i sztuki przedstawicieli. Ale gdy w dniach przełomu trzeba było dać świadectwo prawdzie i — zająwszy wyraźną postawę — pieczęcią świadomej decyzji umocnić wartość intelektualnego prymatu, inteligencja rosyjska, powinąwszy „nieliczne wyjątki" uchyliła się od takiej decyzji i —poszła na emigrację by marzyć o dostatniej przeszłości, albo też poprostu dała się zetrzeć na proch i jako wyodrębniona grupa istnieć w ciągu niewielu tygodni przestała.

Katastrofa niemiecka dostarczyła nie mniej uderzającego przykładu. B. redaktor „Vossische Zeitung" i b. poseł do Reichstagu, światowej sławy publicysta burżuazyjny — Georg **Bernhard**, wydał właśnie niedawno, już na emigracji oczywiście, książkę p. t.: „Samobójstwo jednej demokracji", w której m. in. tak charakteryzuje wartość „liberalnej" inteligencji niemieckiej: „Niezdolność polityczna i **słabość moralna** burżuazji były zawsze nieszczęściem Niemiec; **pogoń za zaszczytami i tytułami** wytworzyła w niej ducha **służalstwa**, który pozbawił ją wszelkiego charakteru". Wszystkie wysiłki przywódców robotniczych — pisze dalej Bernhard — paraliżowane były przez „republikanów mieszczańskich". „Gdy tylko interesy materialne wchodziły w grę, to klasa **niezdolna do poświęceń**, gotowa była zawsze iść z przeciwnikami republiki przeciwko klasie robotniczej"... Jakże blisko posła Pużaka stoi — Bernhard w swej ocenie „intelektualistów" i „republikanów mieszczańskich"!... Czytaliśmy niedawno, jak to kilkudziesięciu pisarzy niemieckich, którzy w roku 1932 domagali się postawienia w Düsseldorfie pomnika Heinemu, podpisało w rok później **adres hołdowniczy do Hitlera**,— ślubując tej „kabotyńskiej osobistości" „najwierniejsze oddanie". Minie jeszcze rok, a „intelektualiści" niemieccy, obdarzywszy „wodza narodu" wszelkiem możliwemi zaszczytami i doktoratami honoris causa, zgłoszą wniosek o przyznanie mu — nagrody Nobla za zasługi „pokojowe" lub „literackie". A sprytny p. Goering postara się już o to, by ten wniosek podpisali nawet „wdzięczni" mieszkańcy więzień i obozów koncentracyjnych.

Bardzo pouczające się też doświadczenia rewolucji hiszpańskiej, wywołanej, jeśli chodzi o jej treść polityczną, w znacznym stopniu działalnością „intelektualistów". Wszystko było pięknie, dopóki klasa robotnicza, wzmógłszy się na siłach, nie zaczęła wpływać w kierunku **socjalnego** pogłębienia dokonanego przewrotu. Wówczas — „intelektualiści" stchórzyli i, znowu „z nielicznymi wyjątkami", zawrócili z pół drogi rzucając się bez pamięci i zastanowienia w szeroko rozpostarte objęcia hiszpańskich generałów, bankierów i obszarników.

A u nas?... Dlaczegóżby u nas miało być inaczej? Ogniową próbą dla naszych „intelektualistów" było założenie instytucji literackiej, produkującej t. zw. nieśmiertelnych. Któżby na to nie poleciał?... Że instytucja ta może być tylko i będzie instrumentem ogólnej polityki systemu —o tem wiedzieli wszyscy, — zarówno ci, którym uprawiać tę politykę, po obsadztniu stanowisk kierowniczych, nakazano, jak i ci, którzy zgodzili się na odgrywanie żałosnej roli pionków i figurantów. Na odrzucenie „kuszących" propozycyj starczyło odwagi i siły charakteru **jednemu tylko Andrzejowi Strugowi**, który w inny sposób woli zdobywać sobie szacunek u społeczeństwa. Jakże słusznie złożono mu niedawno na tych łamach hołd **„za uratowanie godności i honoru literata polskiego"!...** Wprawdzie jeden z aspirujących do „nieśmiertelności" — próbował tłumaczyć naiwnie, że „rząd pragnie tym razem stworzyć między sobą a społeczeństwem platformę neutralności", — i dla poparcia tej zabawnej hipotezy przeprowadził nawet porównanie między przyjmowaniem mandatów do akademji a przyjmowaniem mandatów do... parlamentu. Tylko że to z gruntu fałszywe porównanie jest dla autora kompromitujące: mandaty do parlamentu otrzymywane są od — wyborców, zaś te inne... nie od wyborców; zdarza się wprawdzie w niektórych państwach, że i mandaty parlamentarne rozdaje rząd, a nie wybory, ale chyba nie o **takie** mandaty autorowi niefortunnego porównania chodziło.

To co wyżej przytoczyłem mogłoby wystarczyć, by przekonać, że „intelektualiści" w swej większości, zawsze w chwilach dziejowych prób i przełomów albo znikają wogóle z powierzchni ziemi, albo „mężnie" stają po stronie tych, którzy dysponują — kasami państwowemi, no i sprawnie działającą policją. — Naturalnie, bywają i wyjątki, ale ci trafiają raczej do — kartoteki, niż do akademji. Nie myślę jednak, by klasa robotnicza i jej przywódcy mieli powód do zmartwienia, widząc oportunizm i serwilizm „intelektualistów". Czyż warto robić tragedję o takie a nie inne zachowanie się nielicznej grupy, społecznej, która skazana jest na inną zagładę wraz z ginącym światem kapitalistycznym?... Czyż warto apelować do godności i sumienia ludzi, którzy temperatura swoich sympatyj dla sprawy walczącego proletarjatu mierzą na misy jadła i na pary butów?... Spojrzeć i — minąć, by nie powiedzieć inaczej. Ale gdy się karta już odwróci, gdy kasy państwowe i cała władza w innych już znajdą się rękach i innym zaczną służyć celom, — niechże wtedy pp.: „intelektualiści". — prawiący dziś „morały" klasie robotniczej z za barykady wygodnego biurka, nie wnoszą żalów i pretensyj o rzekome ich postponowanie, a miejsca mało honorowe i ramki niedość zaszczytne. Każdemu wedle zasług, ani mniej, ani więcej. Zasługi **przeszłe**, naturalnie, też muszą wejść w rachubę. Inaczej, nigdy nie mogliby się skwitować ci, którzy w ustroju obecnym są generalnie i radykalnie — wykwitowani. Inaczej, znowu znaleźliby powód do „mozalizatorstwa" nieuleczalni „intelektualiści", tak dumnie dzisiaj na końcu zadartego wgórę nosa obnoszący swoje nieużyteczne klerkostwo.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Gmach Magistratu Wiedeńskiego



gdzie rządzili Socjaliści od czasu zakończenia wojny światowej.

O sądach doraźnych

Pisaliśmy już o wydaniu przez **Ligę Obrony Praw Człowieka i Obywatela** broszury adwokata Karola **Winawera** p. t.: **„Postępowanie doraźne"**. Autor rozprawy podaje, iż „obecnie wypada średnio 7 egzekucyj miesięcznie" i od marca 1928 r., przywrócenia postępowania doraźnego, do grudnia 1933 r. wykonano około 180 wyroków śmierci. W okresie zaś od 1906 do 1908 r. wykonano w b. Kongresówce 297 wyroków śmierci, t. j. przeciętnie 8 egzekucji miesięcznie (str. 20).

Wedle autora broszury ustawy postępowania karnego, powszechnego, żadnego państwa, oprócz Polski, nie znają instytucji postępowania doraźnego (str. 22) i żadne państwo wyrobione politycznie nie posiada sądów specjalnych, jako typu stanu nadzwyczajnego, stosujących surowsze aniżeli sądy zwykłe, środki karne względem osób cywilnych (str. 255). Autor przeprowadza w swej książeczce tezę, iż sądy jednoinstancyjne, mające w zasadzie stosować jako normalną karę—karę śmierci, są instytucją, stojącą w sprzeczności z zasadami praw obywatelskich, które to prawa „najjaskrawiej gwałcą" — (str. 27).

Autor stwierdza, iż stan nadzwyczajny w czasie pokoju, jakim jest faktycznie sądownictwo doraźne, może być wbrew art. 124 obowiązującej Konstytucji wprowadzony na całym terenie Państwa bez zezwolenia Prezydenta Rzeczypospolitej i bez akceptacji Sejmu, jak tego trzeba dla wprowadzenia formalnego stanu nadzwyczajnego. Rada Ministrów może sama i wprowadziła faktycznie w Polsce stan nadzwyczajny sama bez zezwolenia Prezydenta Rzplitej i bez formalnej akceptacji Sejmu. Na str. 41 broszura podaje, iż w latach 1906 — 1908, które prof. **Makowski** w swem „Prawie karnem" nazywa „szczególnie krwawemi", tylko 40 proc. wydanych wyroków śmierci było wykonanych. W Niemczech w ostatniem dziesięcioleciu 20 wieku — tylko 10 proc., w Austrji na 55 wyroków śmierci od 1901 do 1905 r. wykonano zaledwie 2, t. j. 4 proc. a od 1906 do 1908 ani jednego. U nas w okresie pierwszych 15 miesięcy po przywróceniu postępowania doraźnego na 166 wyroków śmierci wydanych, wykonano— 104, t. j. 62.7 proc.

W ostatnich częściach broszury ob. **Winawer** omawia **psychikę pośpiechu** i możliwość **omyłek sądowych** w postępowaniu doraźnem oraz kwestję **skazywania** przez sądy doraźne nawet **nieletnich** i kończy swą ciekawą pracę stwierdzeniem, iż bilans 26 miesięcy istnienia ponownie sądownictwa doraźnego, zupełnie zbędnego w naszych warunkach, domaga się stanowczo jego zniesienia.

Praca przytacza kilka przykładów, gdy w postępowaniu doraźnem oskarżony byłby skazany najprawdopodobniej na karę śmierci a następnie po rozpoznaniu procesu w trybie zwykłym, po przejściu sprawy przez wszystkie instancje — został nawet uniewinniony. Przykłady podane są nader charakterystyczne ale nie wyczerpujące. Nie przytoczył np. autor bardzo ciekawego wypadku opisanego przed pewnym czasem przez tow. adw. **Honigwilla** w „Nowem Piśmie".

Dochodzenie w postępowaniu doraźnem musi być przeprowadbone w określonym krótkim terminie. Istnieją więc skłonności w dochodzeniu do uproszczenia dowodów. Wątpliwości mogą być eliminowane a w skutkach—zapaść wyroki błędne, których większości poprawić nie można już nigdy.

Wreszcie autor ustala na mocy statystyki, iż przestępstwa, co do których wprowadzono postępowanie doraźne, nie szerzą się w Polsce w sposób „szczególnie niebezpieczny dla porządku lub bezpieczeństwa publicznego", jak również nie „grozi niebezpieczeństwo szerzenia się tych przestępstw" — jak tego wymagają przepisy prawa.

A więc skoro sądy doraźne nie dają dostatecznej gwarancji wymiaru sprawiedliwości i są zupełnie zbędne, to dlaczego istnieją? Odpowiada na to pytanie przedmowa do broszury: Liga Obrony Praw Człowieka twierdzi, iż są dy doraźne istnieją dla „niedopuszczalnego wedle nowoczesnych pojęć o kulturze życia państwowego i problematycznego ze stanowiska swych wyników „ułatwienia" sobie walki z przestępczością".

My wśród przyczyn możemy widzieć jeszcze jedną: obawę grupy, mającej wpływ na formowanie rządów w Polsce o swe istnienie i broniącej swego stanu posiadania i swojej przyszłości, wszelkiemi środkami. Strach wywołuje potrzebę obrony i tworzy formy tej obrony, odpowiednie do strachu.

JÓZEF LITAUER.

Austromarksizm

Tak albo austrobolszewizmem nazywali szyderczo socjalistów austrjackich ich przeciwnicy. Dlaczego ta nazwa?

Kto w ciągu ostatnich 15 lat śledził historję wewnętrzną Austrji, kto widział, jak tam socjalizm mimo, że od r. 1921 nie miał żadnego udziału we władzy — rósł i potężniał, mógł zaobserwować dziwne zjawisko: oto burżuazja różnych odcieni za największy grzech poczytywała socjalistom to, że nie pozwolili urosnąć w siłę komunizmowi. Rzeczywiście, Austrja była jedyną republiką, można powiedzieć: jedynem państwem, w Europie środkowej, gdzie mimo wielkiej klasy robotniczej i to prawie wyłącznie wielkoprzemysłowej, komunizm nie był w stanie uzyskać większego znaczenia. Faktem jest, że komuniści nie mieli w Austrji ani jednego posła w parlamencie, ani jednego posła w żadnym z 9 sejmów krajowych, najwyżej znikomą ilość radnych w kilku gminach. Ten stan rzeczy był burżuazji bardzo nie na rękę. Wolałaby ona, aby klasa robotnicza, jak w Niemczech, była rozbita, aby wzajemnie się zwalczała i przez to osłabiła swą siłę uderzenia w stronę burżuazji.

Historja uczy, że republikę austrjacką taką, jaka z małemi odchyleniami istniała do marca ub. roku, stworzyli socjaliści. Oni to w przełomowych dniach listopada 1918, kiedy burżuazja zupełnie straciła głowę i z założonemi rękami czekała na okupację włoską, zorganizowali pierwszy rząd narodowy, przygotowali zwołanie pierwszego parlamentu, dali młodej republice pierwszy rząd z takimi ludźmi, jak Wiktor Adler i Karol Renner na czele. Wybory w r. 1920 nie dały socjalistom większości i od tego czasu byli w opozycji, ale w zupełnie innych, niż normalna opozycja warunkach. Rządzili chrześcijańsko-socjaliści w koalicji to z wszechniemcami, to z Landbundem, ale obecność w parlamencie 70 posłów socjalistycznych, reprezentujących 42% ludności, była silnym hamulcem na tendencje antyrobotnicze, nie pozwoliła czy ks. Seiplowi, czy jego malym następcom na zupełnie swobodne panowanie. Rezultatem tych stosunków było to, że całe ustawodawstwo było wynikiem kompromisu, nawet zmiana konstytucji w r. 1931 przyszła do skutku w porozumieniu z socjalistami.

W tych warunkach socjalizm austrjacki nabrał specjalnego znaczenia nietylko we własnym kraju, ale i w międzynarodowym ruchu socjalistycznym. Z dumą patrzyła Międzynarodówka na mały kraik, w którym socjaliści rządzili największemi miastami, w którym zasiadali w szeregu rządów krajowych, w którym klasowe organizacje zawodowe obejmowały 75% ogółu robotników, w którym, mimo strasznego kryzysu i bezrobocia klasa robotnicza była jednolita, politycznie i zawodowo tak silną, że żaden rząd nie mógł nic wbrew niej zrobić.

Nic naturalniejszego, że w tych warunkach burżuazja szukała, nie mając wewnątrz kraju, jakiegoś zagranicznego środka dla urwania łba tej „hydrze“, która rosła w zastraszający sposób, grożąc, że z biegiem czasu na drodze legalnej przez uzyskanie większości dojdzie do władzy. Tym zewnętrznym środkiem była rywalizacja francusko-włoska o wpływy w Austrji, która nietyle sama przez się była ważnym punktem węzłowym, ile jako klucz do panowania nad dorzeczem Dunaju. Austrja stała się przedmiotem rozgrywki między małą ententą jako ekspozyturą Francji z jednej, a Włochami—Węgrami z drugiej strony. Socjaliści w tej walce imperjalistycznej, zagrażającej niepodległości kraju, widzieli tylko jeden środek ratunku: uzyskać dla Austrji międzynarodową gwarancję neutralności na wzór Szwajcarji. Jeżeli pisma burżuazyjne piszą dziś, że socjaliści austrjaccy ciążyli ku Czechosłowacji, jest to tylko połowa prawdy: socjaliści austrjaccy naturalnie więcej sympatyzowali z demokratyczną republiką Masaryka, niż z faszyzmem Mussoliniego czy Gömbösa we Włoszech i na Węgrzech, ale pod względem politycznym zawsze mieli jedno hasło: neutralność wobec wszystkich, bliskich czy wrogich państw.

Burżuazja miała inne cele. Jej gwiazdą przewodnią była „opieka“ potężnego państwa, czysty protektorat polityczny, któryby jej dał możność pozbycia się zmory socjalistycznej. I ta burżuazja w tem swem dążeniu rzuciła się w ramiona dwóch odrazu faszyzmów: część poszła za czarnym faszyzmem Mussoliniego, część za brunatnym Hitlera. Wszystko, co w ostatnich miesiącach rozgrywało się w Austrji, jako „walka Dollfussa z hitleryzmem“, było zamaskowaną walką między Mussolinim a Hitlerem nietylko o „duszę austrjackie“, ile o piękny kraj, zapewniający klucz do całej Europy środkowej. Socjaliści znaleźli się między dwoma ogniami: z jednej strony groziła im niewola włoska, z drugiej hitlerowska — wyboru między temi nieszczęściami nie było, musieli zdecydować się na walkę.

Przyspieszył jej wybuch fakt, że w grze między Mussolinim a Hitlerem szala zaczęła się przechylać na rzecz pierwszego. Heimwehra zupełnie zaprzedała się Mussoliniemu, w czem wielką rolę odegrał katolicyzm chłopów austrjackich. Już zbliżał się dzień zrealizowania dążeń Heimwehry, tj. zniesienia demokracji, zniesienia partyj politycznych, narzucenia ustroju stanowego, w którym klasa robotnicza stałaby na piątem miejscu — realizacji tego programu tylko tylko było przeszkodzić. Ponieważ nie mogło to stać się w drodze parlamentarnej, która została zniszczona, musiano zrobić próbę siły, musiano zademonstrować światu, że socjalizm austrjacki nie pozwoli się zniszczyć bez obrony.

Ta obrona, ta walka od Wiednia do krańców Tyrolu, ta przez prasę burżuazyjną, t. zwana „rewolta“ z gołemi rękami — bo, co znaczy kilkanaście karabinów maszynowych przeciw armatom, miotaczom min, samochodom pancernym i t. d. — **pozostanie w historji socjalizmu nietylko austrjackiego chlubną kartą poświęcenia i świadectwem odwagi w obronie idei, — bo o ideę, o socjalizm, o demokrację, o wolność walczą ci bohaterzy bezimienni, o te szczytne hasła ginęli w Ottakringu i Floridsdorfie, w Lincu i Steyer i o nie giną teraz na szubienicy.**

Austromarksizm, który wedle intencji burżuazji miał być hańbiącem przezwiskiem. stał się świętą nazwą dla proletarjatu całego świata. Oby przykład wiedeński stał się nadzieją i otuchą dla klasy robotniczej w tragedji, jaką obecnie przechodzie przeżywa.

F.

Największy deficyt miesięczny w tym roku budżetowym

Za styczeń br. deficyt budżetowy 37 miljonów jest najwyższy w bieżącym roku budżetowym. Dotychczas najwyższy deficyt z kwotą 26 miljonów był w lipcu ub. roku, teraz ta suma została przekroczona o 11 miljonów.

Na ten deficyt złożyły się zmniejszone dochodów i zwiększenie wydatków, ale w nierównej mierze. Podczas gdy w styczniu wydatki wzrosły tylko o 2 i pół miljona w porównaniu z grudniem, to dochody spadły o 17'3 miljonów — suma horendalna, jeżeli się zważy, że styczeń nie należy do najgorszych miesięcy podatkowych.

Naiwne jest „wyjaśnienie“, że ten deficyt ma charakter przejściowy, że poczyniono w styczniu wydatki już na rachunek lutego itd. Skąd można wiedzieć, że to tylko przejściowo spadły dochody kiedy wobec spotęgowania się — niechby nawet wobec stabilizacji, jak mówi sanacja — kryzysu taki spadek dochodów był przecież do przewidzenia? Widzimy, że sprawdza się twierdzenie opozycji, że dochody będą się utrzymywały na przeciętnej wysokości 150—160 miljonów miesięcznie, ale tego nie chciano widzieć przy uchwalaniu budżetu na 1934/35.

11 miesięcy roku budżetowego 1933/34 zamyka się deficytem okrągło 20 miljonów — co wykażą resztujące 2 miesiące?

—ooo—

Piękne tytuły urzędników państwowych

Ze sfer urzędniczych piszą nam:

Do licznych dobrodziejstw, połączonych z utratą części płacy i należności emerytalnych, jakie sprowadziła na urzędników państwowych nowa ustawa uposażeniowa z dniem 1 lutego br., przy operacji, nazwanej dowcipnie i skromnie „zaszeregowaniem“, przybyło jeszcze nowe dobrodziejstwo, o którem dowiedziano się dopiero teraz po doręczeniu urzędnikom dekretów nominacyjnych.

Oto niektórzy urzędnicy państwowi otrzymali awans na pomocników rachunkowych, technicznych itp. W byłym zaborze austrjackim i niemieckim urzędnik był otoczony poważaniem nietylko przez społeczeństwo, z którem się służbowo stykał, ale też i państwo, które urzędnika zatrudniało, ceniło go jako osobę zaufania godną i starało się, aby jego powaga służbowa nie doznawała uszczerbku pod żadnym względem. Dlatego też żaden urzędnik państwowy nie nosił tytułu pomocnika rachunkowego lub tym podobnego.

Inaczej jest może w Rosji sowieckiej i było w Rosji carskiej, gdzie byli pomocnicy kaznaczejów, naczelników pałaty itd. Te więc rosyjskie wzory przypominają wprowadzone u nas tytuły pomocników dla wielu urzędników państwowych.

Jakże będzie wyglądała powaga urzędu i urzędnika, który ma styczność z interesentami i niższym personalem urzędowym, np. z woźnymi, posterunkowymi i strażnikami, skoro ten urzędnik nawet VIII grupy płacy nosi tytuł pomocnika rachunkowego, a pan pomocnik woźnego tytułuje tego urzędnika „panie pomocniku“.

Widzimy z powyższego, że wynalazcy w Warszawie takich pięknych tytułów przy swych wysiłkach w układzie tabeli stanowisk we władzach i urzędach państwowych mieli prawdziwych pomocników do tych twórczych czynności, jednakże ci pomocnicy nigdy z pewnością nie byli urzędnikami i nie wiedzą, jakie znaczenie w hierarchji urzędniczej zajmuje powaga i dyscyplina.

Wetus.

—ooo—

Sprawa Parku Narodowego

JAK TO BYŁO Z KAMIENIOŁOMAMI POD CAPKAMI?

„Kurjer“ krakowski, zwalczając ideę ochrony przyrody w Polsce i projekt tworzenia w Tatrach Parku Narodowego, alarmuje opinję publiczną licznemi plotkami wyssanemi z palca. Do takich należy rzucenie przestrogi przed niebezpieczeństwem kamieniołomu pod Capkami, w związku z czem zaatakowany został prof. Goetel.

Bezkrytyczni czytelnicy „Kurjera“ z pewnością rozdzierali szaty z powodu „barbarzyństwa ochraniarzy“, nie przypuszczając, że **kamieniołom pod Capkami został zamknięty przez obecnego właściciela dóbr tatrzańskich** t. j. Zarząd Lasów Państwowych. Dlaczego „Kurjer“ nie robił alarmów wtedy, gdy Rada Ochrony Przyrody domagała się od kompetentnych czynników ograniczenia lub zamknięcia owego kamieniołomu i gdy na tem tle powstał pomiędzy nią, a zarządem kamieniołomu, gwałcącym posiadaną koncesję, spór, który **zmusił przewodniczącego Rady o usunięcie się z Kuratorjum Fundacji Kórnickiej?** Gdyby wtedy „Kurjer“ robił alarmy w obronie przyrody tatrzańskiej, może kamieniołom pod Capkami nie byłby wyżarł tak potwornie wielkiej rany w reglach zakopiańskich.

Ale ataki „Kurjera“ trafiają dzisiaj w próżnię i z innego względu. **Kwestja kamieniołomu pod Capkami wogóle nie nadaje się do dyskusji nad sprawą Parku Narodowego w Tatrach, gdyż teren kamieniołomu nie należał od początku do projektowanego obszaru Parku Narodowego i został z niego celowo wyłączony** dlatego, że był on od wielu dziesiątków lat używany do eksploatacji kamienia na cele miejscowe i zapewne nadal tym celom lokalnym i w małym zakresie potrzebnym, służyć będzie. O tem „IKC“ powinien wiedzieć, a przed przystąpieniem do ataków na projekt utworzenia w Tatrach Parku Narodowego, winien zapoznać się przynajmniej z publikowaną już mapą projektowanego Parku, aby zorjentowawszy się w jego granicach, nie przekroczyć granic rozumnej polemiki.

—ooo—

Traktat handlowy angielsko-sowiecki

—o—

Londyn, 15 lutego (PAT). Ze strony rządu oświadczono w Izbie gmin, że rokowania handlowe angielsko-sowieckie zostały zakończone i że układ handlowy zostanie podpisany w piątek bieżącego tygodnia.

Czwarty dzień walk w Austrji

W OŚWIETLENIU URZĘDOWEM

Wiedeń, 15 lutego (PAT). Według ostatnich doniesień sytuacja w Austrji przedstawia się następująco: W całym kraju panuje spokój, jedynie w samym Wiedniu dochodzi do drobnych starć. Oddziały Schutzbundu znajdują się w rozsypce. Znaczna część Schutzbundowców poddała się. — W dzielnicy Simmering trzymali się Schutzbundowcy przez dwa dni na górze Laerberg, gdzie zajęli budynek, jak stwierdzono obecnie, betonowany. Wyparci wczoraj wieczorem ogniem armatnim ze swych pozycyj Schutzbundowcy, korzystając z ciemności nocnych, schronili się na cmentarz centralny, gdzie prawdopodobnie dziś nastąpi walna rozprawa. Już od wczesnego rana słychać gdzieniegdzie strzały karabinów maszynowych. — We wczorajszych walkach na górze Laerberg zginęło 17 członków Heimwehry. W pobliżu Floridsdorf rozgrywała się również do późnego wieczoru walka. Artylerja ostrzeliwała budynek miejski pod nazwą „Goethehof". Dom ten w nocy spłonął. — W dzielnicy Meidling członkowie Schutzbundu zatarasowali się w domu miejskim pod nazwą „Bebelhof". Schutzbundowcy rzucali na policję granaty ręczne. Po stronie Schutzbundu walczą również i kobiety. Wczoraj wieczorem u sekretarza stanu spraw bezpieczeństwa Karwinsk.ego zjawił się dowódca Schutzbundu kilku dzielnic wiedeńskich Korbel i poddał się, oświadczając zarazem, że występuje z partji socjalno-demokratycznej. Rewizje policyjne wykazały, że Schutzbund rozporządzał olbrzymim zapasem broni. W warsztatach kolei elektrycznej znaleziono kilkanaście karabinów maszynowych i wielką ilość amunicji. W dniu wczorajszym wojska rządowe wzięły około 2000 jeńców.

NADUŻYWANIE RADJA

Wiedeń, 15 lutego (PAT). Wczoraj wieczorem przed mikrofonem radja wiedeńskiego wygłosili przemówienia dwaj przedstawiciele rządu. Kanclerz Dollfuss wezwał robotników, aby zaniechali szaleństw i zaprzestali przelewu krwi. — Rząd związkowy — zaznaczył kanclerz — pragnąc dać dowód wspaniałomyślności dla „uwiedzionych przez przywódców" robotników, oświadczył, że kto z robotników wyłączające przywódców, wstrzyma się od czynów nielegalnych i 15 lutego zgłosi się między godziną 7 a 12 do władz, ten będzie mógł liczyć na przebaczenie Następnie kanclerz zaznaczył, że rozpowszechniane w prasie zagranicą niepokojące wieści o sytuacji w Austrji są „fałszywe" i tendencyjne. Rząd — oświadczył kanclerz — panuje w zupełności nad sytuacją i stoi mocno na swoim posterunku. Drugi mówca sekretarz stanu dla spraw bezpieczeństwa Karwinsky, przedstawiając przebieg wypadków, zaznaczył, że domy zbudowane przez socjalistyczną gminę miały nietyle na celu dobro mieszkańców, ile przygotowania do wojny domowej. Każdy z tych budynków był pewnego rodzaju twierdzą. Obecnie okazało się, że wszystkie te domy służyły Schutzbundowi do atakowania wojska i policji. Rewizje przeprowadzone w tych domach wykryły ogromne ilości broni i amunicji. W jednym tylko domu w 16-tym obwodzie znaleziono 3.000 granatów ręcznych, w innym wykryto karabin maszynowy i kule dum-dum

CZYJ SAMOLOT? PRZED ROZPRAWĄ Z HITLEROWCAMI

Wiedeń, 15 lutego (PAT). Wczoraj krążył nad Wiedniem samolot, który rozrzucał ulotki. Pochodzenie tego samolotu nie jest ustalone. W mowie wygłoszonej przez radjo monachijskie Habicht stwierdza, że samolot rozrzucał ulotki hitlerowskie. Według innych wersyj samolot miał pochodzić z Czechosłowacji. Ulotki zrzucane z niego wzywają robotników do wytrwania, gdyż pomoc jest bliska. Od wczoraj zauważono nową taktykę u hitlerowców wobec rządu austrjackiego. Gdy dotychczas trzymali się oni z rezerwą, od wczoraj rozpoczęli akcję narazie drogą radjową przeciw rządowi Dollfussa. W kołach austrjackich sądzą, że w najbliższych dniach dojdzie także do walnej rozprawy z hitlerowcami.

HITLEROWCY SZYKUJĄ SIĘ DO OBJĘCIA SPADKU PO DOLLFUSSIE

Berlin, 15 lutego (PAT). Hitlerowska korespondencja prasowa, omawiając wypadki w Austrji, zaznacza, że istnieje tylko jedna możliwość zakończenia chaosu, panującego w Austrji i przez to ugaszenia ogniska pożaru w Europie środkowej. Jest nią niezwłoczne zlikwidowanie reżimu samowoli Dollfussa i Feya oraz przywrócenie narodowi austrjackiemu prawa stanowienia o sobie. — Austrjaccy hitlerowcy, zaznacza korespondencja, mają tę samą pewność, że ich godzina wybija, jak wierzą, że godzina Dollfussa już wybiła. „Völkischer Beobachter" w artykule pod tytułem „Obudź się Austrjo" oświadcza, że nadejdzie chwila, gdy i w Austrji powiewać będzie symbol niemieckiego ruchu wyzwoleńczego.

SYTUACJA WEDLE „GLECHSCHALTOWANEJ" PRASY

Wiedeń, 15 lutego (PAT). O walkach w dzielnicy wiedeńskiej Floridsdorf podaje „Neue Freie Presse" następujące szczegóły: „Wojsko musiało wczoraj zburzyć urządzenia kolei północnej, aby móc ostrzeliwać karabiny maszynowe, ustawione przez socjal-demokratów na dachach domów. Domy komisarjatu policyjnego i starostwa w tej dzielnicy zostały zdobyte szturmem. — O północy wojska rzuciły kilka bomb, które zniszczyły pozycje karabinów maszynowych socjal-demokratów Po tym ataku socjalni demokraci zabarykadowani w kilku domach, wywiesili białe chorągwie. Następnie wojska rządowe przy pomocy ciężkich karabinów maszynowych i armat zdobyły dom robotniczy i dworzec kolei północnej. Na dworcu tym aresztowano 400 członków Schutzbundu. — W jednej z sal dworca znaleziono zwłoki kierownika policji dzielnicy Floridsdorf, który padł w walce z kilkakrotnie przeważającemi siłami socjal demokratów. W dalszym ciągu akcji wojsk rządowych zajęto gazownię w Leopoldau. Część załogi Schutzbundu poddała się i złożyła broń, część cofnęła się w kierunku granicy czeskosłowackiej. Wczoraj rano wojska rządowe zdobyły również pozycje Schutzbundu na Laerberg w dzielnicy wiedeńskiej Simmering. Według urzędowego oświadczenia rewolta Schutzbundu została po trzydniowych walkach tak w Wiedniu jak i w całej Austrji zlikwidowana. Tu i ówdzie niedobitki Schutzbundu stawiają sporadyczny opor, tłumiony przez wojsko i policję. Tak np. wczoraj popołudniu słychać było strzały od strony Floridsdorfu, bowiem oddziały Schutzbundu wyparte z miasta i gazowni zajęły kilka domów na drodze do Strebersdorfu. Musiano znów użyć artylerji, celem wyparcia członków Schutzbundu.

ŁOTROWSTWO — POWIESZENIE CIĘŻKO RANNEGO

Wiedeń, 15 lutego (PAT). — Wydany wczoraj powieszenie na jednego z członków Schutzbundu przez sąd doraźny w Wiedniu wyrok śmierci przez został o godzinie 16'40 wykonany. Chodzi o ciężko rannego robotnika Münchreithera, którego na noszach zaniesiono pod szubienicę.

Wiedeń, 15 lutego (PAT). Wczoraj wieczorem wykonano drugi wyrok śmierci sądu doraźnego na inż. Weissłu, komendancie straży ogniowej we Floridsdorfie, skazanemu na śmierć za strzelanie z karabinu maszynowego do policji.

MAŁOSTKOWA ZEMSTA

Wiedeń, 15 lutego (PAT). Znajdujące się obok gmachu parlamentu popiersia przywódców socjalistycznych Wiktora Adlera, Hanuscha i Reumana zostały przysłonięte chorągwiami czerwono-białemi z emblematami „frontu ojczyźnianego".

PODEJRZANA KONCENTRACJA WOJSK WŁOSKICH

Paryż, 15 lutego (PAT). Rzymski korespondent „Le Jour" donosi o „przegrupowaniu" wojsk włoskich na granicy austrjackiej. Między innemi w Bolzano (Boren) i Trieście, gdzie podwojono garnizony wojskowe.

OFIARY

Berlin, 15 lutego (PAT). „Vossische Zeitung" donosi z Wiednia: Wczoraj wieczorem oświadczono dziennikarzom zagranicznym, że straty oddziałów rządowych wynoszą 300 zabitych. W Lincu ma być zabitych 90 osób z żołnierzy i osób cywilnych, w Gracu 10. W szpitalu powszechnym w Wiedniu leżą zwłoki 123 osób, których dotychczas nie zdołano rozpoznać.

SCHUTZBUND GÓRĄ W AUSTRJI GÓRNEJ

Linc, 15 lutego (PAT). Miasto Ebersee znajduje się całkowicie w rękach socjalistów. Członkowie Schutzbundu skłonili robotników różnych fabryk do zaprzestania pracy, rozbroili następnie posterunki żandarmerji, zajęli urząd pocztowy i zabarykadowali wszystkie drogi, wiodące do Lincu. Wojska rządowe maszerują obecnie na Ebersee.

SZUBIENICA I ARESZTOWANIA

Wiedeń, 15 lutego (PAT). Sąd doraźny wydał dziś wyrok śmierci przeciwko inż. Kalabowi, schwytanemu z bronią w ręku.

Wiedeń, 15 lutego (PAT). Wczoraj wieczorem został aresztowany przywódca stronnictwa socjalistów żydowskich „Poalej Sjon" Mendel Singer. Stronnictwo „Poalej Sjon" zostało rozwiązane.

FIASKO ULTIMATUM DOLLFUSSA

Wiedeń, 15 lutego (PAT). Według agencji Reutera liczba socjalistów, którzy odpowiedzieli na apel Dollfussa przez radjo, jest niewielka.

„PROSZĄ O ŁASKĘ" — ALE WALCZĄ DALEJ

Wiedeń, 15 lutego (PAT). Na wezwanie kanclerza Dollfussa zgłaszają się liczni członkowie Schutzbundu, którzy oddają broń i proszą o przebaczenie. Część Schutzbundowców trwa w dalszym oporze. W kierunku cmentarza centralnego odeszły oddziały wojska. Słychać, że w okolicach cmentarza i w pobliżu Laerberg okopało się około 1200 członków Schutzbundu z karabinami maszynowemi.

WALKI NA PRZEDMIEŚCIACH

Wiedeń, 15 lutego (PAT). Jak donosi urzędowa agencja austrjacka, akcja oczyszczania przedmieść z rebeljantów, — prowadzona przez rząd, została ukończona. Opór socjalnych demokratów został wszędzie całkowicie złamany. Policja i wojsko zajęte są poszukiwaniem broni we wszystkich lokalach partji socjalno-demokratycznej. Dotychczas znaleziono i skonfiskowano wielkie ilości broni. W wielu budkach tramwajowych znaleziono ukryte karabiny maszynowe. — Członkowie Schutzbundu uciekają z Wiednia.

Wiedeń, 15 lutego (PAT). Termin ultimatum rządowego upłynął dzisiaj popołudniu. Spokój, jaki panował od rana, został zakłócony przez akcję wojsk rządowych, które otworzyły ogień na pozycje socjalistów, znajdujące się pomiędzy przedmieściami Kagran i Stadtlau.

—ooo—

Wiedeń otoczony przez Schutzbund

Wezwanie Dollfussa do poddania się

Praga, 15 lutego (Tel. pryw.). Dziś otrzymano tu wiadomość, że Schutzbund w liczbie 40.000 ludzi otoczył Wiedeń i postawił Dollfussowi ultimatum natychmiastowego poddania się.

W Salcburgu ponowiły się walki, zakończone narazie zajęciem miasta przez Schutzbund.

Na południe od Wiednia zebrał się oddział Schutzbundu w sile 2000 ludzi, zaopatrzony w znaczną ilość broni i amunicji. Dowództwo wydało odezwę, nawołującą ludność robotniczą do dalszej walki.

—ooo—

Łatanie „konstytucji" z 26 stycznia

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 lutego.

W sprawie uchwalonej 26 stycznia „konstytucji" faktem jest, że do chwili obecnej nie przesłano tej uchwały do Senatu. W kuloarach sejmowych opowiadają, że w tej chwili odbywa się reforma projektu uchwalonej „reformy" konstytucji. Okazuje się, że nawet zdaniem polityków z BB uchwalony projekt jest tak dziwaczny, że wymaga gruntownego remontu. Dla dokonania tego powołano w BB specjalną komisję, która ma usunąć istniejące usterki formalne i stylistyczne oraz dodać brakujące artykuły. Chodzi jednak o to, w jaki sposób te naprawki zostaną przekazane do Senatu, który może obradować tylko nad projektem w brzmieniu uchwalonem przez Sejm. Przypuszczać należy, że opracowane przez komisję BB poprawki będą zgłoszone na posiedzenie komisji senackiej i jako takie głosowane przez Senat, a potem przesłane do Sejmu.

TELEGRAMY

—o—

PRZERWA SEJMOWA WE WTOREK

Warszawa, 15 lutego (tel. wł.). Prace Sejmu i komisyj sejmowych są do przyszłego wtorku przerwane. We wtorek odbędzie się posiedzenie sejmowej komisji zagranicznej, na której porządku dziennym znajduje się kilka spraw ratyfikacyjnych. Możliwe jest, że na tem posiedzeniu p. minister Beck wygłosi expose.

ZEWNĘTRZNY DOWÓD PRZYJAŹNI POLSKO-SOWIECKIEJ

Warszawa, 15 lutego (tel. wł.). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, w najbliższym czasie poselstwo sowieckie w Warszawie ma być zamienione na ambasadę, a poselstwo polskie w Moskwie także na ambasadę.

CZY ZNOWU COŚ W RODZAJU „AKADEMJI LITERACKIEJ"?

Warszawa, 15 lutego (tel. wł.). Dziś odbył się zjazd sanacyjnej grupy profesorów wyższych uczelni „Zrąb", na którem omawiano sprawę powołania do życia „najwyższego ciała naukowego". Referat wygłosił prof. Kleiner ze Lwowa pod tytułem „Najwyższa Rada naukowa", zaś korreferat prof. Wałek-Czarnecki pod tytułem „Projekt statutu instytutu polskiego".

PROCES O SZPIEGOSTWO

Warszawa, 15 lutego (tel. wł.). Dziś przed sądem okręgowym przy drzwiach zamkniętych miała się odbyć w trybie doraźnym rozprawa o szpiegostwo przeciw Marji Ogórek (lat 29) i Ernestowi Drzazga. Rozprawa została jednak odroczona.

DOLAR

Warszawa, 15 lutego (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'38 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'33 zł.

—ooo—

ZMIANY W RZĄDZIE CZECHOSŁOWACKIM

Praga, 15 lutego (PAT). Wczoraj popołudniu rząd premjera Malypetra podał się do dymisji. Krok ten pozostaje w związku z zarządzeniami gospodarczemi, zmierzającemi do zerwania z dotychczasową polityką deflacyjną, na co nie zgodziło się, zwłaszcza jeżeli chodzi o projekt obniżenia złotej wartości korony, stronnictwo narodowo-demokratyczne, które w gabinecie posiada resort handlu. W nowym rządzie zaszły tylko nieznaczne zmiany. Na stanowisku premjera pozostał Malypetr, stanowisko ministra spraw zagranicznych pozostaje w ręku dra Benesza, ministerstwo kolei piastuje dalej Bechynie, ministerstwo poczt i telegrafów dr. Francke, ministerstwo rolnictwa dr. Hodża, ministerstwo obrony narodowej pos. Bradacz, ministerstwo zdrowia dr. Spina. Zmiany zaszły następujące: ministerstwo spraw wewnętrznych objął dr. Czenny, ministerstwo sprawiedliwości dotychczasowy min. oświaty dr. Derer, min. przem. i handlu objął dotychczasowy min. robót publicznych inż. Dostalek. tekę ministra robót publicznych dotychczasowy minister opieki społecznej dr. Czech, tekę ministerstwa opieki społecznej objął dotychczasowy minister sprawiedliwości dr. Majsner, ministerstwo skarbu objął dr. Trapl, gubernator pocztowej kasy oszczędności, ministerstwo oświaty prof. uniwersytetu w Pradze dr. Krozmarz. Rząd premjera Malypetra składa się z 13 posłów i 2 ministrów spoza parlamentu. Nowa koalicja rządowa składa się z 6 stronnictw. Dotychczas składała się z 7 stronnictw, wystąpiło z niej stronnictwo narodowo-demokratyczne. W obecnym składzie rząd tworzą agrarjusze czescy i niemieccy, socjalni demokraci czescy i niemieccy, czescy narodowi socjaliści, wreszcie katolickie stronnictwo ludowe.

DEWALUACJA KORONY CZESKIEJ

Praga. 15 lutego (PAT). Rząd czechosłowacki złożył w sejmie projekt ustawy monetarnej, na podstawie którego zawartość złota w koronie czechosłowackiej zostaje **zmniejszona o 1/6. Według** projektu pokrycie obiegu banknotów musi wynosić w Banku Narodowym conajmniej 25 procent, przyczem pokrycie odtąd będzie się składało wyłącznie ze złota, podczas gdy dotychczas minimalne pokrycie wynosiło 30 procent w złocie i dewizach.

Praga, 15 lutego (PAT). W związku z oczekiwanemi zarządzeniami walutowemi gubernator Banku Narodowego Czechosłowacji Pospiszil wraz z 8 członkami prezydjum podał się do dymisji.

TRAGICZNY BILANS ZAJŚĆ PARYSKICH

Paryż, 15 lutego (PAT). Według ostatnich obliczeń po uwzględnieniu zgonów, jakie nastąpiły w ostatnich dniach, tragiczny bilans manifestacyj w dniach 6, 7, 9 i 12 bm: jest następujący: Poległo 25 osób, ciężej rannych jest 400, a lżej rannych około 2000. Najwięcej ofiar padło w dniach 6 i 7 lutego. Wczoraj odbył się pogrzeb dwu dalszych ofiar zajść.

NADZIEJE I WIDOKI RZĄDU DOUMERGUE'A

Paryż, 15 lutego (PAT). Według przewidywań dzienników na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych premjer Doumergue uzyska 400 głosów. Przeciw rządowi głosować będą tylko socjaliści i komuniści. Prasa spodziewa się, że premjer Doumergue przerwie potok interpelacyj w sprawie polityki ogólnej rządu, domagając się szybkiego uchwalenia budżetu i postawi natychmiast kwestję zaufania przy żądaniu odroczenia dyskusji nad temi interpelacjami do czasu uchwalenia budżetu. Według „Echo de Paris" premjer, którego przemówienie będzie krótkie, powie mniej-więcej w ten sposób: Szukano mnie. Jeżeli nie macie zaufania — odchodzę!" Dzienniki, aprobując stanowisko rządu, kładą nacisk na konieczność dania pierwszeństwa uchwalenia budżetu nad skargami politycznemi.

Paryż, 15 lutego (PAT). Grupa socjalistyczna Izby deputowanych na zebraniu odbytem pod przewodnictwem Vincent Auriola postanowiła jednomyślnie głosować przeciwko rządowi premjera Doumergue'a. Grupa upoważniła Leona Bluma, aby oświadczył w parlamencie w imieniu SFIO, **że partja domaga się natychmiastowego rozwiązania Izby i przeprowadzenia nowych wyborów.** W sprawie wniosku dep. Henriota o utworzenie komisji mającej na celu zbadanie, czy zachodzi potrzeba wytoczenia skargi o rozlew krwi b. premjerowi Daladierowi i b. ministrowi Frotowi, grupa socjalistyczna postanowiła złożyć kontrprojekt, domagający się rozciągnięcia śledztwa i na członków „Action Francaise" i członków organizacji „Croix de Feu".

Paryż, 15 lutego (PAT). W kuluarach Izby deputowanych zapewniają, że jeden z przedstawicieli grupy republikanów lewicowych zgłosi wniosek o utworzenie komisji reformy państwa. Komisja ta zajęłaby się pracami nad reformą konstytucji, regulaminu Izby i sposobu mianowania urzedników.

BOMBY I STRAJKI W MADRYCIE

Paryż, 15 lutego (PAT). Z Madrytu donoszą, że na jednem z przedmieść dokonano zamachu bombowego na skład materjałów budowlanych, który wskutek wybuchu został doszczętnie zniszczony. W jednej dzielnicy miasta doszło do starcia strajkujących robotników z policją. Robotnicy usiłowali spalić wagon tramwajowy oraz podpalić kaplicę. Na przedmieściu Las Ventas odbyły się manifestacje strajkujących, których policja rozprószyła.

BALDWIN PRZECIW FASZYZMOWI

Londyn, 15 lutego (PAT). Wicepremjer Baldwin przemawiając wczoraj w Preston, oświadczył m. in. co następuje: Jeśli utracimy nasze swobody demokratyczne, za które walczyli i cierpieli nasi przodkowie, to stracimy swoją indywidualność, stracimy duszę. W licznych krajach swobody te już zniknęły, obecnie znikają one, jak się zdaje, w Austrji. Wielkiej Brytanji zagraża niebezpieczeństwo zarówno ze strony prawicy jak i lewicy, które nie bez sympatji spoglądają ku krajom, gdzie wolność demokratyczna tak, jak my ją pojmujemy, zginęła. Ostatnie wydarzenia w Wielkiej Brytanji i zagranicą potwierdziły obawy nieufności do demokracji, lecz ani w Mosleyu, ani w Stadtfordzie Crippsie nie widzę ludzi, którzy kierować będą rewolucją w Anglji.

KONSERWATYŚCI ANGIELSCY ZA FABRYKACJĄ BRONI

Londyn, 15 lutego (PAT). Izba gmin obradowała wczoraj nad rezolucją partji pracy, zalecającą zaniechanie prywatnej fabrykacji broni. Po interwencji przedstawiciela rządu przeciwko rezolucji Izba przyjęła 173 głosami przeciwko 58 poprawkę konserwatystów, która równa się odrzuceniu rezolucji Labour Party.

„DAR POMMORZA" W POŁUDNIOWEJ AFRYCE

Durban. 15 lutego (PAT). Przybył dzisiaj do Capetown szkolny statek polskiej marynarki handlowej „Dar Pomorza". Przybycie poraz pierwszy statku polskiego do portu południowo-afrykańskiego wywołało tu ogromne zainteresowanie. — Prasa podkreśla z dużem uznaniem nowoczesne wyposażenie statku.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE W P. K. O. W STYCZNIU 1934. Wkłady oszczędnościowe w PKO wzrosły w styczniu br. o 10,667.595 zł., osiągając na dzień 31 stycznia stan 491,353.328 zł., łącznie zaś z wkładami pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych 516,980.907 złotych. Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w PKO. W ciągu stycznia br. PKO wydała 32.736 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31 stycznia ogólną liczbę 1,147.392 książeczek, łącznie zaś z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji 1,179.740 książeczek.

PROCES KOMUNISTYCZNY W TARNOWIE. Trybunał sądu przysięgłych w Tarnowie skazał Aschera Szaję Blumenberga za urządzanie masówek komunistycznych na 4 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 8.

WYROK NA KSIĘDZA BACHOTĘ. W Rzeszowie odbyła się rozprawa apelacyjna ks. Władysława Bachoty, byłego proboszcza w Rakszawie, który skazany został przez sąd grodzki w Łańcucie za kazanie na jubileuszu Witosa na siedm miesięcy aresztu i 1000 złotych grzywny. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd II-ej instancji obniżył jednak karę aresztu z 7 na 5 miesięcy, a wykonanie kary zawiesił na cztery lata.

ARESZTOWANIE DYREKTORA W KATOWICACH ZA PRZEKROCZENIE USTAWY O OCHRONIE RYNKU PRACY. W ubiegłą sobotę na przejściu granicznem w Łagiewnikach aresztowano z polecenia prokuratora w Katowicach zarządzającego dyrektora firmy „Priteg" z Katowic (wytwórnia telefonów) Baye'go za notoryczne przekraczanie przepisów ustawy o ochronie rynku pracy, zabraniających zatrudniania obcokrajowców bez zezwolenia władz wojewódzkich. Wymieniona firma za przekraczanie tej ustawy była już kilkakrotnie karana grzywną, nigdy jednak nie stosowała się do tych przepisów. Wobec tego władze wydały nakaz aresztowania dyr. B., co nastąpiło w chwili, gdy zamierzał wyjechać do Niemiec. Aresztowanie nastąpiło z obawy przed jego ucieczką.

MASOWE MORDERSTWO W POZNANIU. — We środę wieczorem rozegrały się w domu przy ul. Wierzbińce 30 krwawe zajścia, w wyniku których dwie osoby zostały zabite, a kilka rannych. Na IV piętrze tego domu w oficynach mieszkają rodziny Hochmannów, Garczyków i Adamskich. U Hochmannów jeden z pokoi odnajmywała krawczyni Marja Antoniewiczowa, która ukryła się przed mężem. Ten jednak dowiedział się o adresie żony i począł ją odwiedzać. W środę wieczór Antoniewicz przyszedł znowu. Kiedy wpuszczono go do mieszkania, dobył rewolweru i strzelił dwukrotnie do Władysławy Hochmannowej, którą kula trafiła w serce, zabijając ją na miejscu. Antoniewicz skierował broń przeciw swej żonie, która na odgłos strzałów wybiegła ze swego pokoju. W tej chwili nadbiegł syn sąsiada 21-letni Franciszek Garczyk i podbił mu rękę. Mimo to dwa strzały zraniły Antoniewiczową w ramię i w głowę. Antoniewicz rzucił się do ucieczki, lecz w korytarzu natknął się na Jana Hochmanna, robotnika gazowni. Antoniewicz strzelił do Hochmanna, zabijając go na miejscu. Po dokonaniu zbrodni Antoniewicz udał się na policję i oddał się jej w ręce. — Hochmannowie osierocili 6 dzieci w wieku od 6 do 14 lat.

—ooo—

Pracownicy gminni w obronie swych praw emerytalnych

ŻYWIOŁOWA MANIFESTACJA KU CZCI WALCZĄCYCH ROBOTNIKÓW AUSTRJI

Drugie wielkie zgromadzenie pracowników gminnych w sprawie funduszów emerytalnych miało również masowy i bardzo żywy przebieg jak pierwsze, o którem szczegółowo donosiliśmy. W wywodach poszczególnych mowców przebijała troska o utrzymanie nabytych praw, które gwarantowały pracownikom jaki taki kawałek chleba na starość. Między ogółem robotniczym, który radził nad swym losem znaleźli się przedstawiciele robotników w Radzie miejskiej w osobach tow. Szczyrka i Hersztala, oraz sen. Decykiewicz i r. Liebhart, jako członkowie wydziału emerytalnego z ramienia Rady miejskiej. O ile wyjaśniające wywody sen. Decykiewicza utrzymywane były w tonie spokojnym i jak sam sen. zauważył „sprawa nie przedstawia się tak źle", o tyle wywody robotników Bojka i Hofmana poparte przykładami o nadmiernej fabrykacji emerytów w wieku około lat 34—40, jedynie z powodu widzimisię dyrektorów lub ilustrujące (Tyrcha) skandaliczną gospodarkę reprezentantów nierobotniczych np. w funduszu II, wykazywały, że zorganizowanym pracownikom gminnym pozostała już jedynie tylko walka. Aktualność tej walki wykazał — w burzą oklasków przerywanem przemówieniu — tow. Szczyrek, wykazując ciągłość ofensywy klas posiadających na świat pracy w całym bez wyjątku świecie. Zniesienie funduszu emerytalnego ma na celu rozproszkowanie siły pracowników gminnych, bo przecież ten fundusz gwarantuje pracownikowi stałość zajęcia przy swym warsztacie pracy. To wszystko co spotkało już innych, was zaczyna dotykać — mówił tow. Szczyrek — czeka was los kolejarzy, pocztowców, na każdym odcinku toczy się nieubłagana walka o prawo do życia. Dziś jesteśmy świadkami takiej walki na śmierć i życie towarzyszy z Wiednia (Cześć im! długo niemilknące oklaski). Klasa robotnicza Polski winna śledzić ten bohaterski objaw klasowo zorganizowanych robotników wiedeńskich, wyciągając wniosek, że wolności jakie się ma, praw jakie się zdobyło winno się bronić nawet na barykadach i w obronie świętych haseł wypisanych na czerwonych sztandarach trzeba umieć poświęcić życie. (Burza oklasków). Następnie mowca poruszył sprawę skandalicznej gospodarki gminnej i w kilku słowach zajął się osobą p. Drojanowskiego i Rybakowa, poczem omówił sprawę przeszeregowania dokonanego na tle ogólnej nędzy, krzywdzącego potwornie tych, co mieli mało, by ci co mieli dużo, mieli jeszcze więcej.

Przemówienia tow. Szczepanowicza, Początka i Dąbrowskiego były wybitnie merytoryczne. — Mowcy omawiali sprawę istnienia funduszu i sposób interwencji, przyczem tow. Dąbrowski wniósł projekt, by gmina miasta przyjęła wszystkich tak pracowników fizycznych, jak i umysłowych do jednego funduszu tj. zjednoczyła fundusz I i II, a tow. Początek postawił wniosek: Walne zebranie pracowników gminnych, zwłaszcza w sprawie obrony funduszu emerytalnego ze swych praw do istniejącego funduszu się nie wyrzeknie i bronić ich będzie wszelkiemi środkami i w tym celu poleca zarządowi związku użyć wszelkich środków, jakie będzie uważał za wskazane w obronie tych funduszów.

Wniosek jednomyślnie przyjęto. Przemówienie tow. Hersztala, reprezentanta robotniczego z Rady miejskiej w wydziale emerytalnym, wykazało nagą prawdę magistrackiej gospodarki, której bynajmniej nie zależy na robotnikach, czego dowodem są ostatnie przenoszenia na emeryturę i zbytnie obciążanie funduszów emerytalnych. — W gminie panuje samowola i protekcja.

Następnie przemawiał cały szereg robotników, między nimi członek „Strzelca", który zapowiedział solidarność wszystkich pracowników w tej walce. Zakończył obrady tow. Hoffman wezwaniem do solidarności i wytrwałości w zapoczątkowanej walce. Potężną pieśnią „Czerwonego Sztandaru" zamknięto obrady.

—ooo—

Sanacja urządzeń sanitarnych w zakładzie dla sierot

W roku 1929—1930 za czasów komisarszczyzny p. Nadolskiego projektowano usanować urządzenia sanitarne w miejskim zakładzie dla sierot. Chodziło o zaprojektowanie centralnej kotłowni, centralnej kuchni i pralni. A ponieważ, jak czytelnicy wiodzą, ostatnio w Polsce można zostać dygnitarzem, jeśli się już ma np. brata dygnitarzem, albo gdy się objawi zamiar ożenku z córką wysoko postawionego, tak i w tym wypadku poparto rodzinkę. Opracowanie projektów poruczono p. inż. Zielskiemu. Po jakimś czasie (8—9 miesięcy) p. Zielski przyniósł kilkanaście obrazków z nieuzupełnionemi przedmiarami i rażącemi brakami opisów technicznych, wystawiając rachunek na 14 tysięcy zł.

Oczywista, że tego rodzaju projekt spotkał się z zastrzeżeniami ze strony fachowców, tembardziej, że p. Zielski nie przedłożył obliczeń. Gmina nie dysponuje obliczeniami, nie miała możności skontrolowania projektu, a tymczasem nawet laicy zwracali uwagę na niechlujność t. zw. projektu. Sprawa oparła się o sąd rozjemczy, który desygnował do wydania orzeczeń prof. politechniki Witkiewicza i inż. Dobrzylewskiego.

Orzeczenie inż. Dobrzylewskiego, spisane na kilkudziesięciu stronicach wypadło niekorzystnie dla inż. Zielskiego, a orzeczenie prof. Witkiewicza było pochlebnem, przyczem zauważyć należy, że prof. Witkiewicz orzekł, że inż. Zielski nie musi przedstawiać obliczeń projektu, gdyż te stanowią tajemnicę projektanta.

Tego rodzaju orzeczenie jest nowością, nie spotykaną w żadnej firmie na świecie.

Sąd wobec dwu rozbieżnych orzeczeń, polecił zbadać sprawę prof. Ciechanowskiemu. Prof. Ciechanowski wydał orzeczenie korzystne dla p. Zielskiego, a tymczasem projekt zdaniem fachowców-praktyków nie da się wprowadzić w życie.

W ten sposób powstał projekt, za który gmina zapłaci 14 tysięcy. Jeden taki projekt centralnego ogrzewania i wentylacji Teatru Wielkiego, opracowany za czasów p. Nadolskiego przez p. Zielskiego wykonała kosztem 200 tys. zł. i okazał się fatalnym. Ładna gospodarka, za którą gmina płaci bez końca.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon".
APOLLO: „Papryka".
CASINO: „W twoich ramionach" (Jean Harlow).
CHIMERA: „Świat bez mężczyzn".
COLOSSEUM: „W tajnej służbie" i rewja „Pomyśl o mnie".
KOPERNIK: „Katarzyna Wielka" (Elżbieta Bergner).
MARYSIENKA: „Józef w Egipcie".
MIRAŻ: „Szalona pensjonarka".
MUZA: „Tysiąc i druga noc".
PALACE: „Przygoda na Lido".
PAN: „Mata Hari" i rewja.
PASAŻ: „Pionierzy Zachodu" i „Zapaśnik z przypadku".
RAJ: „Pod twoją obronę".
STYLOWY: „Góry w płomieniach" i rewja.
ŚWIT: „Baby" (Anny Ondra).
UCIECHA: „Eskadra straceńców".
WANDA: „Szyb L. 23" i „Romans z porucznikiem".

—ooo—

TRAVEN 82

KREW I BAWEŁNA

Co prawda nie powinno się myśleć, że trzymają się tak pięknie razem, jak trzoda owiec w Europie, prowadzona przez jednego pasterza i jednego psa. Bydło, które swoje dotychczasowe życie spędziło na niezmierzonych prerjach, jest przyzwyczajone do wielkich przestrzeni. Nie tłoczą się, ustawicznie się rozpraszają. Tych kilka psów jakie mieliśmy ze sobą, nie mogło wiele zdziałać. Męczyły się prędko i były tylko zdatne w małym zakresie. Ciągle trzeba było blokować i okrążać. Bezustanne galopowanie i krzyki i świsty.

Miałem specjalną świstawkę, jako sygnałową dla boyów, a przodownik miał zwyczajną, żeby można rozróżnić oba sygnały. Przodownika wysłałem na czoło pochodu, ja objąłem tyły. W tylnej straży daje się lepiej objąć wzrokiem całe pole transportu. Lepiej jest stamtąd kierować, podczas gdy stanowisko na czele wymaga znów swoich specjalnych sztuczek.

Ach, czy istnieje piękniejszy widok niż taka olbrzymia trzoda zdrowych, wpółdzikich bydląt! Tu przed nami stukają i tupią, szerokie karki, okrągłe ciała, potężne, dumne rogi. Falujące morze, pełne niewysłowionej piękności. Gigantyczna siła żyjącej natury, podporządkowana jednej woli. A każda para rogów, to życie dla siebie, życie z własną wolą, własnemi życzeniami, własnemi myślami, własnemi uczuciami.

Z wysokości swego konia obejmuje się spojrzeniem falowanie rogów i karków. Można by tak wędrować z jednego grzbietu na drugi, przez całą trzodę, aż do dzwoniących byków na froncie.

Od czasu do czasu bydło porykiwało, albo kłóciło się i potrącało wzajemnie. Krzyczano i nawoływano. Dzwonki dzwoniły. Słońce śmiało się i żarzyło. Wszystko zieleniło się. Kraj wiecznego lata. O ty piękny, ty przepiękny, prastary, bogaty w podania i pieśni kraju meksykański! Równego tobie nie ma na tym świecie.

Musiałem śpiewać. I śpiewałem, co mi przychodziło na myśl, chorały i słodkie pieśni ludowe, miłosne piosenki i śpiewki uliczne, arie operowe i piosenki pijaków i prostytutek. Co obchodziła mnie treść tych piosenek? Cóż obchodziła mnie ich melodja? Śpiewałem z pełnej, wolnej radości serca.

A co za czarowne powietrze! Gorący wiew tropikalnego buszu, ciepły, parny zapach tej masy wędrującego bydła, ciężkie fale powietrzne dalekich bagien, przepływające po grzbiecie wiatru.

Gęste chmary brzęczących kąśliwych much i innych owadów wirowały ponad kroczącą trzodą, a całe tumany mieniących się zielonych muszek towarzyszyły pochodowi, by natychmiast spaść na nawóz. Całe gromady ptaków odprowadzały nas, siadając na grzbietach bydła i wydłubując ze skóry pasożytne robaczki. Miljonom żyjących istot dostarczała ta olbrzymia trzoda pożywienia. Życie i życie, wszędzie nic jak tylko życie.

Przez kilka dni maszerowaliśmy tak polnemi drogami. Po obu stronach ciągnęły się pola i łąki, otoczone kolczastym drutem.

Ogrodzonych łąk nie wolno przekroczyć bez wyraźnego zezwolenia właściciela. Nasza trzoda musiała paść się na drogach. Miała obfitą paszę i natrafialiśmy też na liczne bajory, pełne wody jeszcze od ostatniej pory deszczowej.

Ale skoro przejeżdżały auta, fury lub karawany, było dużo roboty. Musieliśmy bydło spychać na bok. Płoszyło się przytem, wyrywało się z gromady, albo wracało goniąc pojedyńczo lub gromadami kilka kilometrów z powrotem, a my musieliśmy je ścigać i łączyć z resztą.

O wiele cięższą była praca, skoro przybywaliśmy na otwarte pastwiska, gdzie pasło się już w wielkich ilościach inne bydło, często bez dozoru. Nie zawsze, ale przecież czasem mieszają się trzody i trzeba je rozłączać. Musieliśmy raz pracować trzy ćwierci dnia, by tę gmatwaninę rozłączyć. Z obcego bydła bowiem nie wolno zabrać przez niedopatrzenie ani jednej sztuki. Wywołałoby to szalone awantury. Ja a na ostatniem miejscu i mr. Pratt byliśmy odpowiedzialni za bydło któreby z powodu naszego transportu zginęło z innej trzody.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

TEATR WIELKI

Piątek, 6.00: „Człowiek, który był czwartkiem" (przedstawienie szkolne — Abon. „Abo" nieważny).

Sobota, 1. 00: Gościnny występ warszawskiego teatru dla dzieci — T. Ortyma; 7'30: „Człowiek który był czwartkiem" (Abon. 11).

TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).

Sobota, 7'30: „Rodzina", (Abon. 12),

— o o o —

PIĘKNY JEST ŚWIAT. Dawno już bohater „Parady miłości" Maurice Chevalier nie miał tak wdzięcznego pola do popisu, jak we filmie „Piękny jest świat". Jest to najnowszy bardzo wesoły przebój Paramountu, który wszystkich zachwyci. Film posiada dobry scenarjusz, dobrą reżyserję i dobrą grę. Tym razem Chevalier jest w swoim żywiole — rozproszy smutek i ubawi wszystkich ulubionemi piosenkami, dowcipem i humorem. Szalony śmiech wywołują sceny, pełne niezwykłych pomysłów. Śpiewane przez Chevaliera piosenki stały się popularnemi przebojami Ameryki, śpiewają je wszyscy, powtarzają za Morysiem, że wszystko jedno, czy się ma więcej, czy mniej pieniędzy. — Piękny jest świat — to motyw przewodni, a zarazem tytuł najnowszej komedji. Śmiać się do łez! Płakać do łez będzie każdy, oglądając ten prawdziwie piękny i bardzo wesoły film, który będzie wyświetlany już w najbliższych dniach w kinoteatrach **KOPERNIK—MARYSIENKA.**

— o o o —

ZNIŻKA CEN CHLEBA. Cech mistrzów piekarzy we Lwowie zawiadamia, że z dniem 15 lutego wprowadza następujące gatunki chleba, na które ustala ceny jak niżej podano. Wysokość podanych cen ustalono w sprzedaży detalicznej t. zn. w sklepie lub na straganie. Cena 1 kg. chleba z mąki żytniej ciemnej wynosi 24 gr. Cena 1 kg. chleba z mąki żytniej 65 proc. wynosi 29 gr. 1 kg. chleba t. zw. kminkowego wynosi 27 gr. 1 kg. chleba żytniego t. zw. luksusowego z mąki 55 proc. wynosi 33 gr. 1 kg. chleba pszenno-żytniego, luksusowego, na drożdżach wynosi 38 gr. Inne gatunki pieczywa pozostają bez zmiany.

LOS HIERONIMA CYBULSKIEGO, MORDERCY SCHIFÓWNY, nie został jeszcze zadecydowany. Do tej pory niewiadomo, czy też jego sprawa zostanie przekazana do postępowania zwykłego.

KOMISJA DLA WALKI Z TYFUSEM. Do Lwowa przybędzie specjalna komisja sanitarna z Warszawy w związku z szerzeniem się epidemji tyfusu.

484 SKONY Z POWODU GRUŹLICY. Miejski urząd zdrowia w sprawozdaniu z nasilenia chorób zakaźnych w r. 1933, między 76 wypadkami duru brzusznego i 9 wypadkami duru plamistego notuje cyfrę 484 skony z powodu gruźlicy. A tymczasem piętnowaliśmy postępowanie przemieniania sanatorjum Kasy chorych na szpital. Motywy tego przemianowania mamy jeszcze w pamięci, wszak podawano opinji publicznej, że z braku pacjentów itd. Również na brak pacjentów uskarża się sanatorjum gruźlików w Hołosku... A jak będzie wyglądać śmiertelność na gruźlicę przy zastosowaniu nowych praw w t. zw. ubezpieczalni społecznej?

OFIARA GOŁOLEDZI. Bernard Bleustein (Łyczakowska 50) przechodząc wczoraj ulicą Rzeźnicką obok realności 18 poślizgnął się i upadł na chodnik, doznając pęknięcia czaszki. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło nieszczęśliwego do szpitala powszechnego.

WARSZAWSKI APETYT. Kazimierz Jakubowicz, mieszkaniec Warszawy, urządził sobie libację w restauracji Bristol. Od czasu poświęcenia tego lokalu, kiedy potrawy i trunki rozdawano gratis nie widziano człowieka z takim apetytem. On jadł... nawet nie można powiedzieć, żeby to był warszawski apetyt, to był apetyt strusia. Jeść miał kto, natomiast nie miał kto płacić i pan Jakubowicz pozostał winien w restauracji kwotę 60 zł.

ZDERZENIE AUT. Auto Józefa Wehery, kierowane przez Karola Maciemka, najechało wczoraj u zbiegu ulic Sokoła i Chorążczyzny na auto Stanisława Bąkowskiego.

PRZY PRUCIU ŻALUZYJ w sklepie Marji Stadler (Sykstuska 20) zastano Zbigniewa Żebrowskiego i Maxa Rudolfera, obu bez miejsca zamieszkania, których aresztowano.

KOMUNIKATY

EGZEKUTYWA OKR PPS odbędzie posiedzenie w piątek 16 bm. punktualnie o godzinie 7 wieczorem w lokalu redakcji „Dziennika Ludowego". Sprawy bardzo ważne.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO MURARZY (ul. Cłowa 6) odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godzinie 10'30 przedpołudniem. W razie niezebrania się kompletu w godzinę później z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 3) Sprawozdanie z czynności zarządu, 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5) Wybory, 6) Wnioski i interpelacje. Przewodniczący: **Michał Wieczysty.** Sekretarz: **Władysław Chmielowiec.**

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) w poniedziałek 19 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się zebranie. Na porządku dziennym referat o ostatnim kongresie PPS. Przemawiać będą tow. A. Hausner i inni delegaci. Uprasza się o punktualność. Obecność członków partji obowiązkowa.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 1 do 6 wieczorem.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

KOMENDANT „STRZELCA" SKAZANY NA 3 LATA WIĘZIENIA

Przed kilku tygodniami toczyła się przed trybunałem karnym sądu okręgowego we Lwowie rozprawa przeciw jednemu z dygnitarzy magistrackich Stanisławowi Kropiwnickiemu, który jako kierownik aresztów miejskich i miejskiej stacji szupasowej, a zarazem mający nadzór nad przytułkami braci Albertynów i sióstr Albertynek popełnił szereg nadużyć na szkodę gminy miasta Lwowa. Najjaskrawszem z tych nadużyć było podejmowanie przez Kropiwnickiego różnych kwot za wydawanie nędzarzom ciepłej strawy. Nędzarzom tym w rzeczywistości jedzenia nie wydawał, nazwiska ich w wykazach zmyślał. Nawet Braciom Albertynom nie wypłacał p. Kropiwnicki sum, jakie im się od magistratu należały za utrzymywanie w ich przytułku żebraków i matołków.

Ogólna szkoda, na jaką Kropiwnicki naraził gminę miasta Lwowa, została obliczona na 12471 złotych. P. Kropiwnicki bronił się jak mógł, a najpikantniejszym argumentem jego obrony było usprawiedliwianie się, że większą część zatrzymanych pieniędzy użył na „Związek strzelecki". Poza tem oskarżony bronił się, że część z przywłaszczonych sobie kwot użył na wydatki administracyjne, remont budynków miejskich itp. Zaznaczyć należy, że w czasie swego urzędowania p. Kropiwnicki nabył dla siebie parcelę, o której po swem aresztowaniu mówił, że nabył ją na schronisko dla sierót. Nikt z przełożonych jego w magistracie o tym cennym nabytku dla gminy nie wiedział.

Rozprawa, która została odroczona celem powołania świadków obrony toczyła się wczoraj w dalszym ciągu.

Zeznania świadków odwodowych nie wniosły jednak nic nowego. Odczytano następnie akta magistratu, z których wynika, że magistrat nigdy nie upoważniał oskarżonego do nabywania jakiejkolwiek parceli.

Nakoniec obrońca dr. Landau składa na ręce trybunału pismo Związku strzeleckiego, zarząd Lwów-miasto, z prośbą o odczytanie tego pisma. Prokurator dr. Zakrzewski sprzeciwił się odczytaniu tego pisma, zaznaczając słusznie, że Związek strzelecki nie jest powołany do wydawania opinji o p. Kropiwnickim, oskarżonym o zwykłe przestępstwo. Trybunał nie przychylił się do wniosku prokuratora i pismo Związku strzeleckiego odczytał. W piśmie tem Związek strzelecki stwierdza, że p. Kropiwnicki był prezesem Związku, oddział konny, że brał udział w wojnie i obronie Lwowa, że ojciec jego był powstańcem z roku 1863 itd. — I to mają być argumentu oczyszczające Kropiwnickiego od zwykłych nadużyć?

Prokurator Zakrzewski w przemówieniu swem silnie podkreślał „ideowość" oskarżonego, który zasłaniał się bajeczkami o zakupie parceli dla opuszczonych dziewcząteк, gdy w rzeczywistości zakupił ją na swoje nazwisko. Czy kupno tej parceli — pyta prokurator — było czynem hańbiącym, żeby się z tem kryć? Oskarżony bronił się też, że część pieniędzy została użyta na remont aresztów miejskich. Prokurator wykazuje, że Kropiwnicki zremontował przedewszystkiem swoje mieszkanie. Między innemi urządził sobie wspaniałe mieszkanie w budynku aresztów miejskich, urządził sobie łazienkę luksusową z dwoma lustrami, wyposażył ją w zbytkowne urządzenia, — wystarczy wskazać, że miseczka na mydło kosztowała 60 złotych. Wprost za hańbiący czyn uważa prokurator przywłaszczenie sobie pieniędzy, należnych Braciom Albertynom, którzy przecież żyją z żebraniny.

Po przemówieniu obrońcy trybunał skazał oskarżonego Kropiwnickiego na trzy lata więzienia, oraz na utratę praw obywatelskich na 10 lat.

Przewodniczył so. Tertil, jako wotanci zasiadali so. Dworzak i Szulisławski.

ZASTĘPCA, KTÓRY SAM BRAŁ PROWIZJĘ

Majer Lautman (lat 49, Pilnikarska 8) stanął w dniu wczorajszym przed sędzią orzekającym Niementowskim oskarżony o to, że będąc zastępcą firmy „Hirundo" fabryka guzików nicianych w Rzeszowie, mając prawo do inkasa za sprzedane towary, przywłaszczył sobie 2743 zł. 76 groszy. Oskarżony Lautman tłumaczy się, że dlatego przywłaszczył sobie te pieniądze, ponieważ firma nie wywiązała się ze zobowiązań prowizyjnych, a pozatem, że jeden z jego synów zgubił 1000 złotych. Firma „Hirundo" odebrała zastępstwo Lautmanowi i sprawę odesłała do sądu.

Sąd umorzył sprawę na zasadzie amnestji, z czego oskarżony był tak ucieszony, iż włożył kapelusz na sali sądowej, za co wymierzył mu sąd grzywnę w wysokości 50 złotych.

Lautmana bronił adw. dr. Roller.

CO WINIEN WOŹNY?

Do mieszkania Józefa Cieślewicza, mniejsza z tem, czy to było na Kleparowie, czy Zamarstynowie, albo w śródmieściu, przyniósł zawiadomienie o rumacji woźny magistracki, Emil Kinarz. Cieślewicz najpierw nie chciał przyjąć wezwania, ale gdy woźny się uparł i koniecznie chciał zostawić wezwanie, Cieślewicz zamknął drzwi, mówiąc „czekaj, taki owaki synu, psia ci mać była, ja ci dam". No i pobił Kinarza, a przytem kopnął go w brzuch. Sprawa oparła się o sąd. Sędzia Niementowski skazał Cieślewicza na 6 miesięcy więzienia. Cieślewicz słysząc wyrok, zawołał: „Ta jak Boga kocham, panie radco, poprawiem się, ino trza mi zawiesić karę".

Sędzia radzi wnieść apelację, a Cieślewicz mruczy, wychodząc: nie wierzą, że poprawiłbym się? i za frajerskiego kopniaka i fasować 6 miesiąców?

CHCIAŁEM COŚ UKRAŚĆ...

Przed sędzią okręgowym Witoszyńskim stanęli wczoraj Chaim Drucker (lat 20) i Ignacy Flaks (lat 22), oskarżeni o to, że w dniu 20 na 21 grudnia na ul. Starotandetnej usiłowali dokonać włamania do sklepu N. Rapa w domu oznaczonym cyfrą 1. Drucker i Flaks przed godziną 10 schowali się w komórce pod schodami, a z nastaniem nocy korzystając z małego ruchu publiczności, wybili dziurę w ścianie pustego sklepu, sąsiadującego ze sklepem Rapa. Zostali jednak schwytani na gorącym uczynku kradzieży przez patrolującego policjanta. Oskarżeni przyznali się do winy, przyczem Drucker zeznał, że jest jedynym żywicielem rodziny, ojciec jego i 5 rodzeństwa w wieku szkolnym, a matka chora jest na zapalenie stawów.

— Chciałem coś ukraść, bo zginęlibyśmy z głodu!

Po przemówieniu obrońcy adw. Hutlera sąd skazał Druckera na 6 miesięcy więzienia, zaś Flaksa na 10 miesięcy.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 16 lutego

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka salonowa. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Dalszy ciąg muzyki salonowej. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.10: „W służbie miłosierdzia". 16.18: Gramofon. 16.40: „Wśród książek". 16.55: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.20: Muzyka na dwa fortepiany z Warszawy. 17.50: Nauka stenografji. 18.00: Odczyt dla nauczycieli. 18.20: Muzyka lekka z Warszawy. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Komunikat śniegowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: „Nowości literackie". 22.40—23.30: Muzyka taneczna.

Sobota 17 lutego

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne 12.36: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Skrzynka strzelecka. 15.55: Gramofon. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.55: Muzyka lekka z Warszawy. 17.50: „Mody" (pogadanka). 18.00: Reportaż z Warszawy. 18.20: Chór Dana z Warszawy. 18.40: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.03: „Rok mickiewiczowski". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Koncert muzyki estońskiej z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: „Silva rerum". 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Odczyt rumuński. 22.15: Koncert tria fortepianowego. 23.05—24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.